

Bez Rzędów, czyli Teatr Walickiego

Z diariusza
TR
Pana Dariusza

**Dawno o tym zjawisku
powiniennem napisać,
gdyż długo je obserwuję,
jestem mu wierny,
a kolejne zdarzeniom
artystycznym najczęściej
przyklaskuję. Ale wiecie,
jak to w życiu często bywa
– do chwaleń tego, co
bliskie przystępujemy
z opóźnieniem, uważając,
że dobry będzie każdy
czas, a na tapecie rzeczy
pilniejsze.**

I moim przypadku tak się zdarzyło. Obserwowałem dosłownie z bliska krakowski „Teatr Bez Rzędów”, we wszystkich premierach uczestniczyłem, tej kulturalnej miejscówce pomagałem, gdyż podobało mi się to, co robią. Już Wam objaśniam, co to za scena, bo zapewne nie wiecie. Śmiało podejrzewam, że nie zna jej nawet mój kolega z prawej strony w „Trybunie” (pozdrawiam Cię Tomku po chińsku!), który zna teatralne sceny i aktorów, jak mało w Polsce kto.

„Teatr Bez Rzędów” został założony w 2008 roku przez Lecha Walickiego. Pomysł był prosty: grupa aktorów profesjonalnych (zatrudnionych w teatrach) i nieprofesjonalnych chciała stworzyć coś nowego, teatralnie interesującego, scenę bez dykcji i zbędnych formalizmów, scenę prawdziwą, bez aktorskich angażów lecz z zaangażowaniem, bez korporacyjnych metod pracy, bez myślenia o olbrzymich zyskach finansowych. Nie muszę Wam tłumaczyć, że nawet prosty pomysł olbrzymich wymaga jednak trudów organizacyjno-finansowych. Pokonali je.

Po rzeszowskim epizodzie, miejsce docelowe znaleźli w zapuszczonej pożydowskiej kamienicy na krakowskim Kazimierzu, przy ul. Krakowskiej, nomen omen 13. Pechowym ten pomysł nie był. Dosłownie „własnymi rękami” te kilkadziesiąt metrów po-

wierzchni użytkowej teatralnie zagospodarowali. Scena jest na podłodze, przekornie wobec nazwy – podwyższone miejsca dla kilku rzędów publiczności i prawdziwe teatralne fotele, się znalazły. Na tak niewielu metrach pomieścili oświetlenie, nagłośnienie, przebieralnię, toaletę zaplecze kuchenne i poczekalnię.

I w „Teatrze w Bez Rzędów” artystycznych cudów dokonują, porównywalnych z profesjonalnymi scenami. Mają na koncie kilkanaście teatralnych premier, dla dorosłych i dla dzieci, komedii i dramatów, wystawiali m.in. Juliusza Vernea, Harolda Pintera, Sławomira Mrożka, Woody Allena, Aleksandra Fredrę. „Retro Porno Bajka” zaprezentowana publiczności wg. tekstów Fredry cieszy się do dziś nadzwyczajną popularnością publiczności, która wychodzi ubawiona po pachy.

Autorem większości sukcesów jest Lech Walicki. Urodzony w 1982, w Rzeszowie, aktor (absolwent Akademii Teatralnej w Warszawie, na Wydziale Sztuki Łalkarskiej w Białym stoku), na co dzień pracuje w Teatrze Groteska, gdzie zagrał w prawie 30 spektaklach. Wcielił się udanie w każdą z ról, jak wielu żartuje zagrałby nawet koło od roweru (a jeździ namiętnie). Aktorski talent uzupełnił reżyserskim i scenariuszowym. Do Teatru Bez Rzędów adaptuje po swo-

jemu, co lubi, co gustom jego bliskie. A gust to bardzo artystycznie i tematycznie różnorodny.

Przekonałem się o tym na najnowszej premierze. Tym razem Walicki wziął na warsztat komediodramat (inspirowany tekstem Jacka Getnera) „Nasz mąż nie żyje”. Katarzyna Gazdowicz, Dominika Guzek, Dominika Zielińska tak udanie odegrały role wdów po wspólnym mężu (odegrał Jakub Sochacki), że publiczność nagrodziła ich stojącą owacją. Tragikomiczny w formie (lecz poważny w przekazie!) scenariusz, dobre wykonanie, przemyślna scenografia zapewniają Walickiemu i jego Teatrowi kolejny sukces. Wspierający go w nim najczęściej aktorzy, jak Łukasz Pracki, Jakub Popławski, Grzegorz Eckert czy Jakub Sochacki – są jakże udanymi wizytówkami miejscówki teatralnej na Krakowskim Kazimierzu.

Nie mam dla Was innej porady, niż taka: kiedy najdzie Was ochota na dobry Teatr niekoniecznie dobijajcie się do wrót „Słowackiego”, „Starego” czy „Bagateli”. Zadzwońcie domofonem w kamienicy na Krakowskiej 13, wcześniej w Internecie, sprawdzając, co wystawiają artyści z „Teatru Bez Rzędów”.

Zapewniam, po spektaklu będziecie zadowoleni. Bo to dobry Teatr jest.

Dariusz Łanocha